

Recenzja:

Łukasz Gawel

Muzeum w sieci znaczeń. Zarządzanie z perspektywy nauk humanistycznych



Tytuł: Muzeum w sieci znaczeń. Zarządzanie z perspektywy nauk humanistycznych

Autor: Katarzyna Barańska

Wydawnictwo Attyka

Kraków 2013

ISBN 978-83-62139-64-4

250 stron

Przemierzając obce dla siebie miejsca, turysta odwiedza muzea na swój sposób bezrefleksyjnie: często nie interesuje się historią ich powstania, prawie zawsze nie ma dla niego znaczenia struktura właścicielska instytucji, schemat zarządczy czy charakter finansowania. Chce przyjść do przyjaznej dla niego przestrzeni, by oddać się urokowi niepowtarzalnego piękna zgromadzonych tam przedmiotów. W zasadzie jedyne, co można powiedzieć o muzeum jako takim (tak często opisywanym ostatnio w zestawieniu z przymiotnikiem

„nowoczesne”), to fakt, że nieodmiennie od początku swego istnienia, muzeum to kolekcja. Na nic multimedia, interaktywność, wybujały marketing, jeśli brakuje tej rudymen tarnej podstawy. Bez kolekcji nie ma muzeum, o czym w ostatnich latach zdają się zapominać twórcy licznych potworków – zgodnie z nowomową europejskich projektów – „nowoczesnych produktów turystycznych”, mających przyciągać gości z najodleglejszych zakątków świata.

Wszystkim, dzielającym powyższy pogląd, książka Katarzyny Barańskiej musi przypaść do serca. Autorka nie ma najmniejszych wątpliwości, co do istoty muzeum, ale – choć swoje poglądy definiuje z zegarmistrzowską precyzją – unika sądów ostrych, nie tyle dowodząc, co raczej cierpliwie przekonując do swoich racji: „Stwierdzenie, że kolekcja powinna być traktowana jako jądro oraz jako punkt wyjścia i dojścia wszelkich działań podejmowanych w muzeum, otwiera bardzo szerokie pole do namysłu, który należy podjąć w imię »zarządzania z sensem« instytucją muzealną. Kolekcja, zbiór obiektów pozostający pod opieką pracowników muzeum, stanowi (lub powinna stanowić) dla nich sens i rdzeń ich pracy. [...] Pisząca te słowa w ciągu ostatnich kilku lat była świadkiem wypowiedzi dwóch różnych dyrektorów muzeów polskich, wypowiadających się na forum publicznym o kolekcji jako o „garbie” (sic!), który z powodów trudności lokalowych, konserwatorskich i finansowych niejednokrotnie stanowi, według nich, obciążenie uniemożliwiające rozwinięcie w pełni działalności muzeum. Pogląd taki wydaje się jednak wielkim nieporozumieniem. Założeniem niniejszej pracy jest raczej przekonanie o tym, że opiekę nad kolekcją muzealną należy traktować jako przywilej, a ją samą jako sens istnienia muzeum” [s. 67].

Czytając tę książkę, wielokrotnie będziemy odnosić wrażenie, że wysoka kultura naukowa to nie jedyna kompetencja autorki, że za jej wszechstronną znajomością muzealnych arkanów musi stać coś więcej niż staranne akademickie wykształcenie. W tym miejscu można

poczynić pierwszy zarzut recenzowanej publikacji, co cenne, bo nie znajdzie się zbyt wielu okazji ku temu. Zarzut to jednak skierowany raczej do wydawcy: w książce nie zamieszczono krótkiej choćby notatki biograficznej autorki. Wyjaśniłaby ona, dlaczego tak często w czasie lektury mamy wrażenie jednoczesnego wsłuchiwania się w głos dwóch osób: dociekliwego naukowca i doświadczonego „fachury”, doskonale znającego muzeum od kuchni. Wyprawa w wirtualny świat pod przewodnictwem wyszukiwarki Google wyjaśnia tę tajemnicę. Barańska jest adiunktem w Katedrze zarządzania kulturą (Instytut Kultury UJ), ale jednocześnie ma dużą praktykę muzealniczą (przez lata związana z krakowskim Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli, przez pewien czas była jego wicedyrektorem).

Lekturę recenzowanej książki można prowadzić dwuwątkowo. Z jednej strony, jest to jedna z najważniejszych publikacji poświęconych muzealnictwu, które ukazały się w ostatnich latach na polskim rynku wydawniczym. Autorka wykazuje się doskonałym rozeznanie w polskich i zagranicznych pracach poświęconych problematyce muzealnej, nie sprowadza jednak swojego tekstu jedynie do sprawnego referatu omawiającego poglądy innych. Posiada bowiem, nie tak częstą, umiejętność krytycznej lektury, przy jednoczesnym zachowaniu pełnego szacunku dla omawianych autorów. Dzięki temu ani przez moment nie mamy wątpliwości, że czytamy tekst własny Barańskiej, dla której szeroki kontekst jest pretekstem do prezentacji swoich poglądów. W ten sposób powstała publikacja kompletna, silnie osadzona w zastanej strukturze teorii, której autorka jednoznacznie prezentuje własne zdanie na temat muzeum i jego roli w przestrzeni publicznej.

Wydaje się, że ten ostatni aspekt funkcjonowania muzeum, odpowiedzialności względem społeczeństwa, jest dla Barańskiej najistotniejszy (czy też pierwszy względem innych). Nie u wszystkich muzealników znajdzie poklask pogląd, że rolą muzeum nie jest przede wszystkim zachowywać, zachowywać wszystko, co stanowi pamiątkę przeszłości, wszystko, co uda się zachować. Autorka podkreśla w tym kontekście rolę misji – to ona w istocie kształtuje kolekcję, dzięki zrozumieniu jej znaczenia, można odpowiedzieć na padające w książce podstawowe pytanie „o to, co zostanie ocalone od zniszczenia i jakie są kryteria włączenia tych – a nie innych – obiektów do zbiorów muzealnych” [s. 71].

Nieczęsto z taką bezpośredniością uświadamia się doniosłą rolę muzealników – to na nich spoczywa odpowiedzialność za to, co o czasach współczesnych (i przeszłych) będą wiedzieć nasi potomkowie. To muzealnicy, poprzez świadome decyzje, kreują społeczną pamięć. Ta odpowiedzialność wiąże się bezpośrednio z tworzeniem realnych wartości w obszarze turystyki. Bez najmniejszego wysiłku można wskazać zabytkowe obiekty udostępniane turystom pod szyldem „muzeum”, w których prezentowany jest przypadkowy zbiór „pamiątek z przeszłości”. Te rupieciarnie, niekiedy posiadające specyficzny urok, niewiele mówią o miejscu, w którym znajduje się obiekt, otaczającym go pejzażu kulturowym, żyjących tu ludziach. Oczywiście jest, że nie jest możliwe budowanie wartościowych narracji, z pominięciem niematerialnego wymiaru dziedzictwa. Pamięci o tym ostatnim, nie uda się jednak zachować, bez celowego planu kolekcjonowania materialnych okrucich pamięci...

Nie mniejszy problem stanowi racjonalne zagospodarowanie kolekcji – nawet najlepiej zorganizowana nie ma sensu, jeśli nie będzie autentycznie obecna w przestrzeni społecznej. Taki pogląd rodzi istotne konsekwencje – muzeum, chroniące i konserwujące zbiory, musi pogodzić się z faktem swojej służebnej roli. Zachowanie nawet najcenniejszych eksponatów nie ma najmniejszego sensu, jeśli nie są one „oddane” oglądającym. Jediną autentyczną motywacją funkcjonowania muzeum (utrzymywanego z publicznych środków), jest zachowywanie przeszłości zarówno dla „przyszłych pokoleń”, jak i dla żyjących „tu i teraz”. Przyszłość każdego zabytku będzie się jawiła w jasnych barwach wyłącznie wówczas, jeśli jest on potrzebny żyjącym obecnie... Zdaje się o tym pamiętać Barańska, szukając porozumienia pomiędzy skrajnym pesymizmem Jeana Claira (*Kryzys muzeów*, 2009), a realiami codzienności: „Chodzi zatem o to, by zarządzana własność stanowiła dla

społeczności rzeczywistą wartość symboliczną, która wprawdzie zasadniczo jest wyłączona z obiegu gospodarczego, lecz jednak pozostaje »żywym uczestnikiem« życia kulturowego. Własność, czy też dobro publiczne, powinno być publicznie dostępne, tymczasem muzea – jak orzeka Jean Clair – stały się dziś »czarną dziurą«: »Wszystko w nią wpada i nic nie wylatuje: magie, wierzenia, religie, metafizyki, filozofie, a następnie różne rodzaje przemysłu, zawody, techniki, sposoby budowania, ubierania się i bronięcia, broń, zbroje, korony królów i chorągwie, monstrancje i dinozaury. [...] Muzealna czarna dziura żywi się tym, co niszczy. Wsysa każdy materialny ślad cywilizacji, które ją otaczają« [...]. Nikła część zgromadzonych muzealiów jest udostępniana na wystawach – najczęściej zalegają one magazyny i rzadko są eksponowane. Ponownie należy stwierdzić, że w przypadku ograniczania eksponowania obiektów z przyczyn ochrony konserwatorskiej taki stosunek wobec muzealiów jest wskazany i oczywisty. Jednakże często takie podejście do eksponowania zbiorów spowodowane jest raczej względami lokalowymi, a także pewnego rodzaju inercją i wiernością tradycji, która nakazuje zamykać w miejscu niedostępnym dla ogółu przedmioty zastrzeżone dla wąskiego grona elity (jakkolwiek by określać przynależność do tej ostatniej)» [s. 81].

Takich dyskursów podstawowych znajdziemy w książce Barańskiej więcej. Autorka, świadoma wielowymiarowości fenomenu muzeum, nie ucieka w jeden tylko rytm jego opisu, ale stara się uporządkować ową wielowątkowość, dając krytyczny opis komplementarnej całości – stąd układające się w logiczną sekwencję kolejne rozdziały: *Muzeum jako collectio*, *Pro memoria. Muzeum miejscem pamięci*, *Muzeum–templum czy muzeum–forum?*, *Muzeum jako signum*, *Muzeum i communitas*.

Każdy posiada swą unikatową wartość, ale w kontekście turystyki szczególnie interesujący wydaje się ostatni. To odniesienie muzeum do wspólnoty, pokreślenie wartości i ról międzyludzkich więzi, nabiera szczególnego znaczenia w odniesieniu do turystów, naruszających przecież tradycyjne granice kulturowych społeczności, wdzierających się weń, niekiedy wbrew autochtonom. Co ciekawe, turysta pojawia się w narracji Barańskiej bardzo rzadko (dosłownie kilka razy!), za to w kontekście stwierżeń ugruntowanych. Już we wstępie do recenzowanej publikacji, autorka przytacza sąd Johna Urry (*Spojrzenie turysty*, 2007), zgodnie z którym „Odwiedzanie muzeów stało się istotnym elementem turystyki, która »jest wynikiem binarnego podziału na to, co zwykłe/codziennie i niezwykle/niecodzienne«” [s. 9]. Powołuje się również m.in. na Zygmunta Baumana, wyróżniającego „wśród podróżujących po globie »włóczęgów«, którzy przemieszczają się niejako z przymusu, i stojących wyżej w hierarchii »turystów«, którzy wędrują, ponieważ to jest ich wolny wybór” [s. 101]. Z punktu widzenia turystyki kulturowej, ten brak głębszego opisu turysty wkraczającego w przestrzeń muzeum, wchodzącego w specyficzne z nią interakcje, pozostawia uczucie pewnego niedosytu. Tym bardziej, że Barańska sama daje taką oto diagnozę: „Niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z turystami zagranicznymi, czy krajowymi, można stwierdzić, że muzea nie są dla „miejscowych” ulubionym miejscem spędzania wolnego czasu w ich codziennym, zwyczajnym życiu. Nie są źródłem wiedzy, poruszeń estetycznych, nie tam ludzie szukają wspomnień i informacji, które pomogłyby im w budowaniu swojej tożsamości oraz miejsca w świecie. Poszerzenie kolekcji i wystaw oraz swoiste otwarcie muzeów dla grup dotychczas tam niereprezentowanych byłoby czynnikiem „więziotwórczym” i sprawiłoby, że muzeum stałoby się w większym stopniu miejscem służącym całemu społeczeństwu, a nie tylko jego części” [s. 104n]. Szkoda, że autorka nie spróbowała głębiej przeanalizować tych specyficznych więzi rodzących się pomiędzy muzealną kolekcją, a „chwilowym” gościem, zwiedzającym, który – jak to zwykle bywa – więcej już tu nie powróci.

Żal z powodu opisanego wyżej braku może być tym większy, że Barańska dowiodła nie tylko swych wysokich kompetencji naukowych, ale przede wszystkim głębokiego przywiązania do idei humanizmu, którym przesyciła swą książkę. Wielokrotnie daje

przykłady wielkiej wrażliwości na człowieka, jego potrzeby, aspiracje, relacje, przeżycia. To chyba największy walor recenzowanej publikacji – czytając ją, ani przez moment nie tracimy kontaktu z mentalną przestrzenią, w której funkcjonuje muzeum, oczywiście dla każdego badacza kultury: środowiskiem społecznym i kulturowym.

Dzięki temu książka zyskuje wyjątkowego charakteru w jeszcze jednym wymiarze, który sygnalizuje podtytuł omawianej publikacji: „Zarządzanie z perspektywy nauk humanistycznych”. Ta stosunkowo młoda u nas dyscyplina naukowa, doczekała się w ostatnich latach kilku istotnych publikacji polskich autorów (m.in. Emila Orzechowskiego, Moniki Kostery, Bogusława Nierenberga); również książka Barańskiej stanie się bez wątpienia lekturą obowiązkową w tym obszarze. Poświęcono mu dwa obszernie fragmenty: rozdział otwierający (*Zarządzanie i humanistyka. Mariaż możliwy*) i kończący książkę (*Zarządzanie muzeum*). Razem z omawianymi wcześniej, tworzą komplementarną całość, jasno dowodząc, że zarządzanie w obszarze kultury nie jest jedynie teoretyczną igraszką, intelektualnym ćwiczeniem, ale istotnym wymogiem współczesności. Do niedawna wydawało się, że świat kultury i nauk humanistycznych oddziela od zarządzania wysoki mur. Dziś wiadomo, że w wielu przypadkach dochodzi tu do symbiotycznej wręcz zależności. Jako przykład tej symbiozy może służyć właśnie środowisko muzeum.

Doskonale uchwycił to w recenzji wydawniczej (przytoczonej na tylnej okładce) Profesor Orzechowski: „Kapitałnym znakiem autorskim Katarzyny Barańskiej jest jednak nie tylko to, że systematyzuje wszystkie ważniejsze kwestie stanowiące o sensie istnienia muzeum, lecz fakt, że problemy muzeum analizuje z punktu widzenia zarządzania w naukach humanistycznych. Tradycyjna terminologia zarządzania nabiera tu całkiem nowych, pełnych treści znaczeń – właściwych dla perspektywy humanisty. Autorka swą rozprawą znakomicie udowadnia, że »zarządzanie z perspektywy nauk humanistycznych« to już nie postulat, a dająca dobre rezultaty praktyka badawcza”.